

# GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.

Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 zlr. 60 cent., na prowincji początkowo 4 zlr. 50 cent.

Przedpłata jakakolwiek przyjmuje się z góry. Numer pojedynczy 10 cent.

Redakcja, administracja i ekspedycja pocztowa i miejscowa Gazety Narodowej jest w kamienicy p. Gromadzkiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Wydawnictwa Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY reklamacyjne nie zapieczone nie alegają frankowaniu.

Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety” od wiersza drobnym piśmem lub za miejsce objętości wiersza po 6 cent., a na opłatę stęplową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

## Projekt nowego rozbioru Polski.

Gdy pruski minister Bismark w poufnej rozmowie z wiceprezydentem sejmu berlińskiego p. Berendtem wynurzył się, iż konwencja prusko-moskiewska nie tylko przydumienie powstania ma na celu, lecz że wyborna Prusom nadarza się sposobność rozszerzenia swych granic, a zdziwiony p. Berendt zapytał go, jak to rozumieć należy? to minister biorąc go pod rękę szepnął mu do ucha:

„Potrzeba się jedynie nachylić, aby zająć kongresową Polskę. Z początku unia osobista z Prusami, a dalej wpływ wyższej germańskiej cywilizacji dokona reszty.”

Wówczas to wielu mniemało, że zwierzenie się pana Bismarka było tylko zręczne zastawioną siecią, aby ująć sobie deputowanych wpływowych i powściągnąć trochę gniew Izby przeciw konwencji.

Dopiero gdy ministerstwo pruskie uruchomiło armię, i pomimo protestów całej Europy nie odstąpiło od konwencji, zaczęło się powoli wykluczać, że w owym zwierzeniu się ministerjalnem musi ukrywać się i wiele prawdy.

Dzisiaj sprawa ta występuje w całej jaśni na jaw. Rząd moskiewski zaczyna podobnie przemawiać jak pan Bismark. I on oświadcza przez swoje organa półurzędowe, że Polska t. j. Kongresowa jest dla niego ciężarem. Przekonał się on, mówi, że ani Polsce konstytucji przywrócić nie może, bo Polacy użyli by jej do ciągłego podsywania polskich poddanych jego w Zabranych ziemiach, ani też nie może Królestwa popościć niezawiesz, bo Polska stałaby się wtedy zbrojownią przeciw Moskwie, i prędzej czy później przyszłoby do zaciętej o Litwę, Podole, Wołyń i Ukrainę wojny. Nie ma więc dla caratu innego wyboru, jak albo złamać powstanie polskie raz na zawsze i całą inteligencję polską wytępić, albo oddać Królestwo któremuś z państw ościennych, które mając wyborniejsze środki, zdolniejszych urzędników, wyższą cywilizację, wzięłoby w zamian za ten dar obowiązków na siebie, wynarodowienia i uspokojenia Polaków. Wtedy Moskwa pozostawiłaby Podole, Wołyń, Ukrainę i Litwę przy sobie, tę jak nazywa ojcowizną swoją, spodziewa się łatwo uporać z szlachtą i mieszczaństwem polskiem w tych ziemiach i stworzyć jednolitą Moskwę w całym państwie.

Do tego to przekonania przyszła Moskwa po tylu dziesiątkach lat, w których usiłowała to zrobić i uciskiem, to pochlebstwem i obietnicami

zrobić Polaków narzędziem swej polityki. W końcu ujrzała iż wszystko nadaremne, iż Polska jest dla niej ciężarem, do nóg jej przywiązany, którego się pozbyć trzeba, aby wolno dalszy pochód swój do Stambułu odbyć mogła. Za najzdolniejsze zaś mocarstwo, któremu śmiało Polaków powierzyć i być pewnym można, iż jak pajak muchę w swe sieć, tak ono obmota i zdławi rewolucjonistów polskich z Kongresówki — uznala Moskwa Prusy.

Tak stały sprawy w chwili wybuchu powstania. Posadzają cesarza Napoleona III, iż i on wiedział o tym planie, iż w takim razie, dla przywrócenia równowagi miał posunąć granice Francji do Renn. Z czasem i ta tajemnica się odsłoni, bo jeżeli przyjdzie do zerwania stosunków dyplomatycznych, do wojny, to Moskwa i Prusy oszczędzić go nie będą. Widać iż nie spodziewał się Napoleon ani powstania w Polsce, ani że gdy powstanie wybuchnie, zysze taką sympatię u narodu francuskiego, iż cesarzowi niepodobnem będzie, dla rozszerzenia granic swego cesarstwa poświęcić Polskę i dozwolnić powego rozbioru.

Lecz wypadki szybko rozbiły twórcę się Francji, Moskwy i Prus przymierze. Powstanie polskie przywróciło dawny stan rzeczy, zbliżyło Francję do Anglii, podniosło znaczenie ostrzydłonej zewsząd Austrii, zerwało potworny związek Moskwy, reprezentantki absolutyzmu i ciemnoty, z Francją, idącą zawsze dotąd na czele postępu i cywilizacji. Gdyby nie było powstania w Polsce, nastąpiłby może rozbiór Turcji, nowy napad na Austrię, cesarstwo Pruskie w Niemczech i nowy rozbiór Polski.

Gdy powietrze jest ciężkie, przyduszące, roślinność cała zwidła, wtedy chwila burzy oczyszcza powietrze, odświeża przyrodę. Taką burzą, oczyszczającą duszną atmosferę polityczną Europy, jest powstanie polskie. Każde z mocarstw zaczyna zajmować stanowisko, wytknięte mu przez dzieje, a wszystko co jest przeciwne dzieltom i tradycji, co anormalne, wraca do swej nicotci.

Najprędzej pojął cesarz Napoleon nową sytuację i wycofał się natychmiast z dawnych stosunków. Ostatnia spostrzegła Moskwa grożące jej niebezpieczeństwo, ale nie umiając zastosować się do nowego położenia, nie porzuciła zamiaru nowego rozbioru Polski. Co więcej, w swem zaślepieniu myśli, iż właśnie planem nowego rozbioru rozbić zdoła twórcę się przeciw niej przymierze. Lecz że dla Austrii przystąpienie do tego przymierza jest dziś groźniejsze, więc zaczyna podsuwać jej plan nowego podziału, oddania jej całej lub części Kongresówki. Rozprawa Mo-

skala, w Kölnische Zeitung umieszczona, rozwija już korzyści, jakie z wykonania podziału dla Moskwy, dla Austrii, dla Prus i dla całego świata wynikną.

Ocenienie planu samego we wtorkowym podamy numerze.

## Sprawa polska za granicą.

O zamysłach rządu austrjackiego dowiadujemy się z Gazety Kolońskiej, że temi dniami ma wyjechać okólnik do poselstw, w którym gabinet wiedeński wyluszczy zasady swojej polityki w obec powstania polskiego. Głównym punktem w okólniku ma być, że Austrija nie czuje się być zobowiązana ku żadnej stronie, i że polityka jej spoczywa jedynie na podstawach interesu. Doniesienia z Petersburga utrzymują, że stanowisko Gorczakowa, ministra spraw zewnętrznych jest zachwiane, i że zastępcą jego wymieniają Budberga, terażniejszego ambasadora moskiewskiego w Paryżu. Co do intencji w sprawie polskiej — zapewniają w kołach dyplomatycznych, że hr. Rechberg pójdzie tak długo z mocarstwami zachodnimi, jak długo będą one w zgodzie ze sobą. Wrazie rozdziału między Francją a Anglią, pójdzie Austrija z gabinetem angielskim.

W Paryżu oczekują odpowiedzi Gorczakowa na trzy noty. Nie ludzą się tam wcale, w jakim tonie wypadnie. Jest również mowa o jakimś memorandum moskiewskim względem Polski. Memorandum to ma zawierać cały system reform zamierzonych przez cara. Zresztą zachowanie się Moskwy staje się coraz zachwalszem, a w Paryżu nie oszło uwagi, że na obiedzie wielkocnym w ambasadzie moskiewskiej wniesiono toast na nietykalność Moskwy. Wzajem jest, co donosi Frankfurcka L' Europe, że amnestja moskiewska nie wywiera żadnej zmiany na politykę i postanowienia trzech mocarstw. Jak wiadomo, L' Europe ma stosunki z gabinetem wiedeńskim i do oświadczenia tego została zapewne upoważniona z Wiednia. Oświadczenie tegoż dziennika powiada dalej, że trzy mocarstwa domagają się politycznej reorganizacji królestwa Polskiego i jego emancypacji religijnej. W tym punkcie w najbliższą sobotę (wczoraj) mają ambasadorowie trzech mocarstw udzielić Gorczakowowi ustnych wyjaśnień. W końcu cytuje L' Europe wyrazy Napoleona, jakie miał wyrzec dowiedziawszy się o akcie amnestyjnym: „Zawczasem albo zapóźno, a zawsze za mało.” W ogóle na dworze fran-

czym się tego przekonania, że amnestja moskiewska oddalila raczej niż zbliżyła Francję do Moskwy. Zasługuje na uwagę, że cesarz Napoleon w liście własnoręcznym do senatora p. Bonjean pochwalił jego piękną mowę, którą przed miesiącem miał w senacie francuzkim na korzyść Polski.

Polacy z wyprawy Łapińskiego są jeszcze w Malmö. Niektórzy oficerowie robili wycieczkę do Lund, gdzie od tamtejszych oficerów byli bardzo dobrze przyjęci. Przy ich odejściu zgromadziło się bardzo wiele ludzi na dworcu. Okręt moskiewski, który niedawno odwiedzał port w Kopenhadze, pływa ciągle jeszcze w Sundzie, odwiedza czasem Malmö i będzie prześladował Polaków w razie, gdyby dalej chcieli odpiąć. Także po Bałtyku pływa wiele innych moskiewskich okrętów obserwacyjnych. W wielu miastach szwedzkich rozpoczęto składki dla Polaków. W Upsali dany był dla nich obiad, na którym znajdowało się 330 do różnych stanów należących osób, nauczyciele, studenci, obywatele, wyrobnicy, między którymi wiele dam. Miano mowy na korzyść Polaków i zbratania się narodów północnych. Osobliwie pięknie przemawiał profesor Mesterton o niechęci Szwecji ku moskiewizmowi, o postępowaniu Moskwy przy podziale Polski, o pogwałceniu praw narodu polskiego i o barbarzyństwach, w ciągu powstania obecnego przez Moskwę popełnianych. Odpiewano nareszcie: „End er Polen ei forgaet” (jeszcze Polska nie zginęła). Telegrafowano do ks. Czartoryskiego do Sztokholmu. Składka przyniosła 800 talarów.

Nord, znany ze swego ducha moskiewskiego, oświadcza w artykule wstępnym, że zupełny rozdział Moskwy od Polski jest niemożliwy, lecz zarówno niemożliwemu wydają mu się dotychczasowe stosunki Polski z Moskwą. Nord proponuje drogę pośrednią. Przykład bierze z Austrii. Po bitwie pod Solferino uznano w Wiedniu, że absolutyzmem niepodobna utrzymać dalej całości państwa. Postanowiono tedy przyjąć za zasadę: spoić wszystkie części państwa wolnością i Dłaczegożby i w Moskwie nie było można zrobić coś podobnego? Dłaczegożby całe państwo moskiewskie nie miało otrzymać konstytucji, warującej ile można autonomię pojedynczych części?

Dłaczegożby nie można stworzyć wspólnej reprezentacji dla Moskali, Polaków, Finlandczyków i t. d?

Jak widzimy, poczciwy Nord proponuje kłopotać Austrię, zapominając że stosunki tejsze w r. 1859 różnią się o wiele od położenia terażniejszego.

Mochnacki. Ale ambicyjka, to wyraz zdrobniały, tak też i źródło z którego płynie, nie czytałem, żeby gdzie zalecane było.

Otóż weźmy na przykład pierwszego co się nam winie, pana Alfonsa — zacytujmy go nie w chęci bociństwa (o które prosimy nie posądzać nas) ani w chęci naszpilkowania pojedynczej znajomej jakiejś osoby, — tylko po prostu na przykład. Pan Alfons do 28 roku swego życia wegetował w pewnych sferach (znów na przykład salonowych), rozrósł się bujnie, u pewnych dam znany był bardzo pochlebnie (c'est un amour! mówili); mniej tylko znał go kraj, a przynajmniej ludzie patrzący cokolwiek głębiej. Troszkę się pan Alfons podrywał na zdrowiu, grubo na majątku, najgrubiej na ukształceniu, którego i tak nigdy wielkich nie posiadał zasobów. Znudzony, znękanym moralnie — ogląda się po za siebie. Same pustki! Przed siebie: widzi coś, ale tego nie pojmuje, bo tego nie czuje. Wypadki dojrzały. Koledzy, znajomi, prostaczkowie, którymi pan Alfons wstydził się rękę podać, poszli, i słyhać o nich było chwalebnie.

O! coś się święci! — pomyślał obojętny dotąd pan Alfons, — zalechtała go nie odwaga, nie zapal poświęcenia, ale skóra i podskórnia nerwowa, zwana miłością własną.

I nóż zaczyna się krzątanina, biegania, gadania, względem jakiej choćby maciupeckiej miayjki.

Trafem, czy w skutek okoliczności pan Alfons dostaje robotę.

Przypatrzcie mu się teraz! — on jeszcze chodzi po świecie, ale jak? Głowa podniesiona,

krok okropnie przyspieszony, nie wita się już z najpoufalszymi, a gdy przypadkiem słówko do kogo zagada, to chyba takie:

„Głowa mi pęka — jesszczem dziś w gębie nie nie miał,” — lub sarka tonem imponującym na wszystkich, że próżniaki.

Tajemnicze jego zajęcia, jakieś zagadkowe gesta i dwuznaczne słówka, a jednakże tak zręcznie puszczane, że niejedem, co Bogu ducha winien, obchodzi go jak mumię egipską, z podziwieniem i szacunkiem; coby jeszcze najmniejsze było, gdyby nie to, że w końcu pan Alfons zastępuje najdoskonalej trąbę, obwołującą na rynku, co znowu niekoniecznie leżało w polecanych instrukcjach.

Otóż takich pasożytów politycznych kraj na szczęście wkrótce poznaje: — są oni popustem kółkami, świszczącymi tylko i skrzypiącymi donośnie u tej wielkiej maszyny, która się w imię postępu, życiem narodu. Przemina oni, w śmieśnościach swoich zapomniani, i chyba tylko w późnej swej starości (bo tacy długo żyją) będą mogli powtarzać w kole zanfanych z westchnieniem:

Les beaux jours sont déjà passés!

My jednak nie chcąc kończyć francuzkim frazesem, otwarcie powiadamy, że są to hetki pętelki.

## Kartki brukowe.

III.

Ambicja... ambicyjki... misje...

Możnaby śmiało wyrzec, że od czasu ostatnich podziałów Polski, gdy tętno życia naszego publicznego bić zaprzestało, gdyśmy już nie mieli sposobności poznawać się wzajemnie i sądzić według czynów widocznych a zasłużonych krajowi — że od tego czasu życie nasze prywatne weszło w fazę życia publicznego, to jest że życie familjne nawet, obywatela kraju, dawało i daje poniekąd miarę ewentualnych jego zasług i pożyteczności. Ztąd to wypływa, że gdy bywało ktoś się podczas oplakanego stanu kraju bawił zamiast smuć, odwracał obojętnie zamiast przyłożyć rękę czynu, że o życiu takiego w czasach potrzeby słusznie nigdy nie pomyślano. Inde irae! Ztąd to również wypływa, że nigdzie tyle co u nas nie dbano o opinię publiczną, że nigdzie tyle nie była ona jedynym dyplomem i patentem zasług, lubo też i nigdzie nie zrodziła tyle chęci cenzurowania drugich, i przesady niesprawiedliwej w ocenianiu najniwieńszych nawet faktów.

W czasach wielkich przeobrażeń społecznych czy narodowych, opinia publiczna, ten vox Dei, rozwija dopiero całą swoją potęgę. Ona podaje ludzi narodowi, ona wskazuje wszystkie Seylle i Chary-

szego Moskwy. Przedewszystkiem nie było zbrojnego powstania. Powtórnie nie było interwencji obcych mocarstw, które deklarują sprawę polską sprawą porządku, równowagi i spokojności powszechnej; a potrzebie Moskwa zdaje się zapominać, że w jej łonie przemieszkują ludy jako to: Samojedy, Kirgizy, Baszkiry, na których ucwylizowana Polska nie może czekać, aż dojrzeją do systemu reprezentacyjnego i będą zdolne przejąć się zasadami konstytucyjnymi, wolnością druku i regulaminem obrad sejmowych.

— Półurzędowa austriacka Gen. Correspondenz pisze: „Vaterland dowiaduje się niewiadomo skąd, że na radzie austriackich ministrów przeważały obawy co do wystąpienia Austrii w sprawie polskiej jako mocarstwo katolickie, że więc Austrija w sprawie tej trzymać się winna jedynie stanowiska czysto politycznego... Wiadomość ta jest mylną, bo inną być nie może. Jest bowiem w sprawie polskiej rzeczą niepodobną wynaleźć jakieś stanowisko czysto polityczne, zupełnie od religijnego odrębne. Strona polityczna tej sprawy tak ściśle jest z religijną związana, że bez niej trudno nawet aby jaka kwestja polska istniała. Od pierwszego rozbioru Polski przyjął Moskwa na siebie międzynarodowy obowiązek zachowania in statu quo i chronienia wyznań w Polsce. To fakt jeden. Zobowiązanie to nie było dotrzymane. Na to i na więcej jeszcze są dowody. To fakt drugi. Na tych zaś niezbitych faktach fundują się głównie ciągące się prawie od wieku skargi podległych berłu moskiewskiemu Polaków. Tym wszakże sposobem sprawa polska staje się polityczną, bowiem gdyby gwałtowne nawracania w Polsce na wyznawców budyzmu a nie na katolików wywierane były, to i temu naruszone by było nie mniej prawo, pod gwarancją praw międzynarodowych i europejskiej cywilizacji zostające. A więc o religijnej przemieszce zgola mowy być nie może w sprawie, która już co do istoty i podstawy swojej jest religijna.”

P. Bismark „jenjalny” minister pruski, kazał swojemu organowi Nord deut Allg. Zig. trąbić w niebogłosy o spodziewanych skutkach moskiewskiej amnestji, przyzem jednak utrzymuje, że „inicjatywa” tego sławnego aktu wyszła od pruskiego gabinetu, w czem znowu widzi wielki tryumf pruskiej dyplomacji, i początek „moralnego” aljansu z Moskwą. Jedno z pism wiedeńskich na to odpowiada, że te wawrzyny pruskiej dyplomacji są podobne kubek w kubek do owych, które bywają na biesiadach głów wieprzowej między kły wkładane — Dalej w tem fanfarowaniu widzi ono nawet indykcję przeciw sprzymierzonej „moralnie” Moskwie, od której p. Bismark jeszcze podobnego „moralnego” szturchańca doczeka się jak przy konwencji, gdzie to oświadczyła Moskwa, że Prusy jej się z planem konwencji narzucały. Co zaś do moralnego aljansu, pisze: „Europa cała parska nie na to śmiechem nieskończonym, zwłaszcza gdy ten aljans jest ilustrowany obrazem owego zabitego żołnierza austriackiego, z którego kosaćstwo zdarło buty i spodnie jeszcze ciepłe, nie czekając na osiągnięcie trupa.”

## Ziemia Polska.

Kraków 18. kwietnia.

□ Wczoraj znowu przytrzymało kilkunastu idących przedrzeć się przez granicę do Kongresówki. W tej zaś chwili (god. 4 popoł.) przywieziono 14tu. Gregowicza aresztowano wczoraj. Areszta przepelnione są uwięzionymi, a sędziowie śledczy rady sobie dać nie mogą z robotą. Odbędzie się także nabożeństwo za duszę młodego s. p. Węgierkiewicza i Zacherta, dzielnego adjutanta Langiewicza, poległego przy boku jego pod Grochowiskami.

Z pola walki w Krakowskim, możemy donieść, że liczne i silne oddziały uwijają się raznie w niewielkiej od siebie odległości. Oprócz oddziału pod Sosnowką, znajduje się 3 mile w bok inny, dobrze uzbrojony, z 500 ludzi złożony; gdy tymczasem Moskale w Olkuszku jest tylko 400, a w Skale 120. Należy się spodziewać, że system nowy, który teraz przyjęły oddziały partyzanckie, doprowadzi już do pewnych i świetnych rezultatów. Kawalerji biorą teraz tyle tylko, ile jest potrzeba do służby obozowej, a nie obciążają się nią zbytecznie, zwłaszcza że w ostatnich czasach nie zawsze dopisywała, a zawsze wymagała wielkich zapasów żywności i stórnego terenu. Dodać potrzeba, że oddziały w Krakowskim wszystkie doskonale są zaopatrzone w wyborną broń, czego niestety najbardziej nie dostaje powstańcom w dalszych okolicach, — jak tego smutny mieliśmy przykład w batalji pod Krasnobrodem, pod wodzą Lelewela, gdzie przeważającym siłom moskiewskim (bo 4kroć liczniejszym) odpowiadało z naszej strony tylko 80 strzelb myśliwskich i 3 karabiny. Szalonej odwagi, którą się tu Polacy odznaczyli, byłaby dzielnie i skutecznie dopomogła broń, jaką posiadają oddziały w Krakowskim.

Kraków dnia 18. kwietnia.

(SKI) Wczoraj popołudniu i samym wieczorem obito w różnych miejscach naszego miasta kilku ludzi, podejrzanych o szpiegostwo i ajencje moskiewskie. Nie łatwo to sprawdzić czy podobici rzeczywiście są takimi, za jakich ich wzięto, łatwiej nawet obawiać się tego, aby z tych dość teraz częstych w Krakowie wypadków nie wypadły jakie skutki, szkodzić nam mogące. Późnym wieczorem widzieć można było z tego powodu gęściejsze patrole, po ulicach się uwijające, a wojsko rozpedzające tłumy, około jednego w ten sposób pobitego gromadzące się, nawet dobyło pałaszy i plązując rozpedzało ludzi.

Rewizje i aresztowania stały się już u nas powszednim chlebem. — Przy aresztowaniach tych i rewizjach odznacza się tu p. Siatkowski, którego imię stało się już rozgłoszone jeszcze za czasów spiewów i procesy.

Z Kongresówki najważniejszą wiadomością są dzisiaj podania się rad powiatowych do dymisji. Faktem bowiem tym ostatecznie podkopaną została polityka wąpiącego już w swoją przyszłość pana margrabiego.

O ruchach coraz liczniejszych oddziałów powstańczych w Kongresówce, dochodzą nas coraz pomyślniejsze wieści. Zaopatrzone w broń dobrą i dobrze zorganizowane szeregi, zajmują coraz niebezpieczniejsze dla Moskali stanowiska a imiona takie jak: Seifrieda, Malczewskiego, Kuczyka, Łopackiego, Czachowskiego i wielu innych, stały się znowu postrachem dla nieprzyjaciela.

W Krakowskim oprócz oddziału, który się pojawił w Sosnowce, a który posunął się już dalej, stoi także oddział powstańców pod Pinczowem. Nieliczne zaś oddziały moskiewskie po miasteczkach konstytuujące, zmęczone i wyniszczone, zupełnie są upadłe na duchu.

Z Przemyskiego 16. kwietnia piszą do Czasu:

Dnia 14. b. m. o godzinie 6. rano zjechał naczelnik z Radymna p. Lewandowski w towarzystwie dwóch komisarzy i woźnego, sześciu żołnierzy od piechoty, dwóch żandarmów i dwóch strażników finansowych do Wysocka do hr. Zamojskiego. Obsadzili wszystkie bramy i wyjazdy wojskiem, rozpoczęli najściślejszą rewizję w pałacu, we wszystkich innych zabudowaniach, w stajniach, w oficynie, w ogrodzie, w piwnicach, na strychach i t. d. Zamknięte paki odbijano, w niektórych podejrzanych miejscach odrywano tafle posadzki. Zdaje się, że głównie szukano papierów, te bowiem bardzo ściśle były przepatrywane. Rewizja trwała przeszło cztery godziny, a przez ten czas nikomu nie było wolno ani wchodzić ani wychodzić z domu. Równocześnie odbywały się rewizje po innych folwarkach, do tych dóbr należących.

Z Opatowskiego i Radomskiego.

Pułkownik Czachowski z oddziałem 700 ludzi, uzbrojonym w sztucce z bagnietami i w ogóle doskonale umontowanym i karnym, po bitwie pod Grochowiskami przeszedł w wojevodztwo Sandomierskie i pociągnął ku Brodom, zakładom górniczym, w lasach Rzeckich położonym. W Brodomach zastał konstytuujący a organizujący się tam oddział majora Grylińskiego. — Na początku wielkiego tygodnia pułkownik Czachowski, przez lasy Ilzeckie i łączące się z nimi lasy około Jedni położone, przeszedł w okolicę teje Jedni, dla złączenia się z oddziałem Turkietego, zorganizowanym około miasteczka Warki, a w owej już chwili konstytuującym w lasach około Kozienic i Jedni. Oddział majora Turkietego, zorganizowany jak powiadam w okolicach Warki i liczący około 1000 ludzi, w dniu 21 marca pociągnął ku Kozienicom i rozłożył się w lasach między Kozienicami a Ryczywołem w dniu 25 t. m. w dzień Zwiastowania NMP. Przeciw temu oddziałowi wysłane zostały 2 rotę piechoty i 60 dragonów z Radomia, a następnego dnia 2 rotę piechoty i 2 działa pozycyjne z twierdzy Iwangroda. Dwa te połączone oddziały atakowały nasz oddział d. 26 z rana — walka trwała krótko — nasi utrzymali swą pozycję w lesie, straciwszy 6 ludzi, — moskale zaś po stracie ludzi 10 cofnęli się ku Kozienicom, i po godzinnym odpoczynku wrócili częścią do Radomia, a częścią do twierdzy Iwangroda. — Mówiąc o oddziale Turkietego wspomnieć muszę, że oddział ten mieścił w sobie znaczną ilość włości z okolic Warszawy, Mniszewa i Kozienic, i że usposobienie włości, począwszy od Wilanowa, na całym trakcie kozienickim, jest jak najlepsze; że nie tylko całym sercem podzielają świętość naszej sprawy, lecz gotowi są poprzeć i popierać ją czynem. Można też samo powiedzieć prawie o całym Radomskiem. Po utarcze 26 z. m. oddział majora Turkietego przez tydzień, aż do przyjścia pułkownika Czachowskiego, swobodnie w okolicach kozienickich przebywał, a w czasie tym objął dowództwo nad nim pułkownik Kononowicz; — za przyjściem pułkownika Czachowskiego, w wielką środę, oba te oddziały złączyły się z braterską serdecnością,

i dowództwo jednogłośnie ofiarowanemu zostało pułkownikowi Czachowskiemu. Bliskość obozu pułkownika Czachowskiego alarmowała Moskale w Radomiu, mimo przeważającej siły, jaką tam posiadali; i w wielki tydzień kilka dość silnych oddziałów przeciw niemu posłali, maskując swój pochód. — W sobotę wielką pułkownik Czachowski stanął w 1800 blisko ludzi w Zwoleńcu; dowiedziawszy się jednak o silnych oddziałach moskiewskich, przeciw niemu wysłanych w pierwszy dzień Wielkanocy, zwyczajnym pochodem pociągnął ku Iłży, gdzie stanął, niezaczepiany po drodze, 7. kwietnia; moskale zaś pozbywszy się niemilego im a groźnego sąsiada, atakować go i ścigać dalej nie śmieli. — Pułkownik Czachowski pociągnął ku św. Krzyżowi, w okolicach którego rozłożył się z całym oddziałem, podzielonym i rozstawionym w punktach strategicznych.

Organizujący się oddział majora Grylińskiego, z każdym dniem wzmacnia się, i w krótkim czasie będzie mógł w pole wystąpić. W okolicy naszej ruch pułkownika Czachowskiego, bliskość organizującego się oddziału majora Grylińskiego, wywiera wpływ jak najzbawieniejszy na wszelkie warstwy ludności. Czerpiemy pełnymi pierściami powietrze wolności, jakie one ze sobą przynoszą. Nieliczne zaś oddziały moskiewskie, po miasteczkach konsystujące, zmęczone i wyniszczone zupełnie upadły na duchu.

Z pod Izby 12. kwietnia.

Od wielkiej soboty począwszy, zaczął się formować w Orłach pod Izbicą obóz powstańczy, pod dowództwem Seyfrida (emigranta, rodem z Angostowskiego.) Gotowość okazała się powszechna i gorliwa, a mianowicie pomiędzy chłopstwem, które zewsząd do broni się garnęło. Az do środy 8. b. m. schodzili się i zjeżdżali ochotnicy, zbrojąc się częścią w dobre strzelby, częścią w kosy. Ostrożność i porządek zachowano jak najściślejszy, rozstawiając pilnie na wszystkie strony placówki i widety, rozsyłając patrole itd. W środę odebrał dowódca oddziału zawiadomienie, że Moskale od Włocławka. Kola i Konina mają go atakować. Zrobił więc w czwartek rano rekonesans do Izby, przed którym nadeszli z Włocławka do Izby Moskale cofnęli się ku Kolu, by się z idącym im ztamtąd naprzeciw oddziałem połączyć. Gdy i z Konina nadeiął oddział moskiewski, nasi unikając zabrania im tyłu, zwrócili się w bok ku Sompolnu. Za nimi szli tropem Moskale. W Sadnie spustoszyli bez powodu stodołę i owczarnię strzałami armatniami, a spostrzegli widetę naszą w lasu pomiędzy Sadnem a Ruszkowem, rozumiejąc zapewne, że tam cały obóz, dużo napuścił prochu, strzelając bez miary kartaczami, kulami i granatami do niewinnego borku. Spostrzegłszy się, że tylko drzewa ranią i wytracają, ruszyli dalej. Tymczasem oddział nasz cofnął się ku Nikłom, wiosce leżącej nad strumieniami Noteci, która tu początek swój bierze. Pozycja była bardzo dogodna. Przez błota prowadzą dwie grobelki wązkie około młyn z dwoma mostkami na rzece, które nasi cofając się zebraли, i tu dopiero na lesistem wzgórzu usadowili się, czekając natarcia. Ruszyli naprzód kozacy, ale grzęznąć w błotach padali pod strzałami strzelców naszych. Nie lepiej wiodło się piechocie, która sznurkiem przez groble przeciągać się starała. Naginęło ich mnóstwo. Kiedy wreszcie udało się dwom rotom przebyć przesmyk bokiem, na wezwanie dowódcy wystąpiło 60 strzelców z bagnietami i coś kosynierów na ochotnika, i tak zażarcie wpadli na Moskale, że całe dwie rotę w najzupełniejszą poszły rozsypkę. Zginęło w tej rozprawie Moskwy do 200 a 30 wozów rannych odwieziono do Izby. Naszych znajdujących się w wybornej pozycji, tylko 4 padło śmiercią walczących a 8 jest rannych. Dokąd oddział nasz się udał, chyba później doniosę (Dz. P.)

Warszawa 14 kwietnia. Zapewne jesteście ciekawi rodzaju wrazenia jakie tu Warszawa ogłoszenie amnestji wywołało. Bądźcie przekonani że manifest ogłaszający amnestję uważamy tylko za jeden z tysiącznych epizodów historii obecnego ruchu narodowego, za tak zwany casus in-cidentalisi bez doniosłości. Tak go tu przynajmniej powszechnie uważają. Po zaspokojeniu ciekawości odezycianiem niedzielnego dodatku do Dziennika Pow., po przekonaniu się że w gruncie rzeczy są to tylko czeze słowa, w niczem nieróżniące się od listu w roku 1861, przez cesarza do ówczesnego namiestnika Gorczakowa pisanego, uwaga publiczna już o manifestie zapomniana, a powsta nie trybem swym idzie i coraz silniej i zasadniej się organizuje. Więcej daleko niż manifestem, umysły są zajęte ostatnimi postanowieniami rządu narodowego, a zwłaszcza nowym censusem podatkowym, zakazem brania udziału w licytacjach, przez rząd moskiewski na pokrycie nieopłaconych podatków zarządzonych, rozwiązaniem wszelkich stowarzyszeń politycznych i działań in-

dywidualnych, a to celem skoncetrowania całego kierunku ruchu w rękach rządu narodowego.

W odpowiedzi na manifest kraj występuje z ogólnem podaniem się rad powiatowych do dymisji; już dymisje z powiatów trzech nadeszły do Warszawy, reszta zapewne uzupełni się w tym tygodniu.

Ordynary list szambelana Wielopolskiego obrzył tu wszystkich. Rząd narodowy miał zamiar wystąpić z odezwą, zabraniającą wszelkich stosunków czy to towarzyskich, czy w interesach, z opryskliwym szambelanem Jego ces. Mości, który widocznie od czasu gdy został burmistrzem warszawskim, upodobał sobie dyalektykę przekupki i stróżów ze Starego Miasta. Wszakże podobny zakaz byłby w sprzeczności z ogłoszonym poprzednio wyjęciem Wielopolskich z pod prawa, i dla tego jedynie zaniechanym został.

Komitet centralny jako rząd narodowy, rozpisal podatek ofiary narodowej, pobierać się mającej od jednorocznego czystego dochodu, posiadane go w ciągu 1862 roku, a uiszczyć go są obowiązani wszyscy właściciele lub posiadacze zastawów nieruchomości wiejskich lub miejskich, ci uiszczą podatek w stosunku 10 od 100; kapitałści, bankierowie, przedsiębiorcy i właściciele fabryk, rękodzielni i zakładów handlowych klasy pierwszej, obowiązani są uiszczyć podatek w stosunku 10 od 100; właściciele fabryk, rękodzielni i zakładów handlowych klasy drugiej, uiszczą podatek w stosunku 5 od 100; właściciele fabryk, rękodzielni i zakładów handlowych klasy trzeciej, uiszczą podatek w stosunku 2 od 100. Właściciele zakładów naukowych prywatnych, artyści, rzemieślnicy, rządowi i prywatni oficjaliści, uiszczą podatek ofiary narodowej w stosunku 2 od 100; profesjonisci, procederyści i majstrowie, uiszczą podatek w stosunku 2 od 100; adwokaci, doktorzy aptekarze, budownicy i inżynierowie, opłacą podatek 7 od 100.

Czas donosi: Wiadomości z Warszawy z 16 mówią o potyczkach pod Babicami odległymi o 8 wiorst od Warszawy i pod Zaborowem, w tej ostatniej zginął ze strony powstańców major, który był świeżo przeszedł z wojska rosyjskiego. Następnie zaszła potyczka pod Górą w powiecie warszawskim Polakami dowodzi Kuczyk; znaczne oni zadali straty pułkowi grodzieńskiemu czerwonych huzarów. Pod Nieporętem na drodze do Jablonny zaszła także utarczka. Widzimy z tego, iż liczne oddziały powstańców uwijają się koło samej stolicy; powstają one co dzień przybijającymi z Warszawy ochotnikami. Wszystkie siły polskie w tej okolicy dowodzi Kuczyk.

Otrzymujemy wiadomości z Sandomierskiego z 14. t. m. Oddział majora Łopackiego obozował w Wieśniowej, a przednie jego strażę znajdowały się w lasach Kurozwęckich. Moskale zaś zajęli Polaniec jedną rotą, w Staszowie zaś są trzy rotę rosyjskie. W ogóle siły moskiewskie nie liczne w tamtej okolicy, a tak one jak Łopacki unikają dotąd spotkania. Oddział Łopackiego zadziwną wszystkich swoją doskonałą organizacją i wyborną bronią, którą posiada; obecnie jego wzmacnia ducha i ożywia całą okolicę. — Pod Sławęcinem w Koninśkim nastąpiła utarczka.

Jako objaśnienie do świeżo wydanej przez cara Aleksandra aktu amnestji, jako żywy dokument, dotykalnie pouczający jak rozumieć należy pojednawczego ducha moskiewskiego, niech służy fakt następujący:

Ośmdziesięciu powstańców wyszło ze Żmudzi w Augustowskie, zdążając na zachód, gdzie się ze znacznym oddziałem połączyć mieli.

Przeszedłszy Niemen i minawszy Sejny, dostali się szczęśliwie w okolice Augustowa, stosownie do wyższych rozkazów unikając o ile można spotkania z moskalami. Atoli patrol moskiewski wysłany z Augustowa, napotkał ich przypadkiem odpoczywających w okolicy bagnistej i walka stała się nieuchronną. Kilka trafnych strzałów, które zaraz z początku padły w szeregi moskiewskie, przekonały porucznika dowodzącego patrolom, że to nie przelewki, — postanowił więc wygodniejszą drogą dojść do zwycięstwa. Rozkazał żołnierzom podnieść kolby do góry, a zdziwionym powstańcom dał znać, że chce parlamentować. — Propozycja przyjęta została, a trzech Polaków udało się do oficera na rozmowę. Oba oddziały z bronią na ramie oczekiwali na rezultat. — Oficer przybył do siebie powstańcom oznajmuje wtedy o znanym sfałszowanym rozkazie rządu narodowego, w którym tenże niby złożenie broni wszystkim oddziałom polskim poleca. Na dowód okazuje im jakiś dziennik, w którym rozkaz ten i towarzyszące mu niby okoliczności z największą dokładnością były opisane. — „Widzicie teraz jak rzeczy stoją, — mówił oficer — na cóż daremnie mordować się mamy nawzajem? Podajmy sobie raczej ręce i uściskajmy się jak bracia!” — poczem rękę w rękę z owymi trzema wysłannikami zbliżył się do oddziału polskiego. Fałszywy rozkaz, fałszywym

poparty dowodem, kłamana przesze serdeczność oficera, uwiodły naszych. Rzucili broń krzyknąwszy: „Niech żyje Polska! niech żyją bracia nasi Moskale!” i zaczęli się ścisnąć i całować z oficerem. Atoli na dany przez nich znak żołnierze moskiewscy otaczają bezbronnych, i zaczyna się mord okropny, — 55 padło ofiarą haniebnej zdrady — reszta uratowała się przeciw uczeska.

Fakt ten autentyczny, krótko opisany, sam z siebie najdobitniej przemawia. Wstrzymujemy się z wszelkimi nad nim uwagami.

Akt amnestji carskiej jest dotąd niewyczerpanym źródłem uwag dziennikarskich. Car ubolewa w nim ku końcu, że rezultat reform nadanych Królestwu nie mógł być dotychczas wypróbowany doświadczeniem, albowiem właśnie kiedy je wykonywano, zaskoczył bunt. Z naszej strony ubolewamy nad naiwnością cara, która nie dozwala mu poznać, że reformy nadane Królestwu, jak najdosadniej wypróbowane zostały doświadczeniem, albowiem doprowadziły do tak zwanego buntu. Ztąd też uważamy za zbyt czyste zastrzeżenie uroczyste w akcie amnestyjnym, iż instytucje nadane rozwijać się będą wedle potrzeb czasu i kraju, skoro się praktycznymi okażą, albowiem powstanie jest namacalnym dowodem, że instytucje te są niepraktyczne.

Wczorajsze dzienniki zawierają telegram, że z pod amnestji wyjęci są wszyscy więźniowie polityczni. Cały świat wie, że więźniowie stoją w związku najściślejszym z powstaniem. Car wyjmując ich z pod swej łaski, odjął samochęć narodowi ufnosć w całą tak zwaną amnestję.

Najnowsze doniesienia upewniają, że rząd moskiewski zamysła wszystkich więźniów modlińskich i warszawskich dla większego bezpieczeństwa przenieść do Schlüsselburga i Kronstadtu. Więźniów tych jest przeszło 3000.

Donoszą gazecie Europe: „Okrońceni, jakich się dopuszczali dotychczas żołdacy Moskwy, odnawiają się bez ustanku, mimo przepisów bardzo ścisłych, wydanych ze strony w. ks. Konstantego, które surowo zostały zakazane. W tym względzie utrzymują, że gdy publicznie nakazano szefom armji moskiewskiej wstrzymać żołnierzy od rabunków, podpalania i mordów bezwzględnych, wysłano zarazem potajemnie między wojsko adiutantów w. ks., między innymi Komarowskiego. Tenże pojechał osobnym pociągiem, zatrzymał się na wszystkich stacjach, gdzie zastał żołnierzy (a jest ich po 200 — 300 na każdej stacji), i głosem szeptanym zakomunikował im instrukcje tajemne, całkiem przeciwne nakazom publikowanym dla Europy. Instrukcje te zostały udzielone jedynie szeregowcom, a nie ich dowódcom.”

Z nowości mało mamy donieść. Naczelnik powstańców Cieszkowski został w zeszłą sobotę w Chabliwicach obok Piotrkowa napadnięty przez kozaków, i zabity wraz z 6 swoimi towarzyszami. O skonie naczelnika Cieszkowskiego dowiadujemy się ze źródeł niemieckich, co następuje: Dnia 10. b. m. obozował on wraz z 50 powstańcami o trzy mil od Działoszyna w lesie borzeński, czekając na posiłki. Tam został napadnięty przez dwie rotę piechoty moskiewskiej i 50 kozaków z Wielunia i Sieradza. Garstkę powstańców rozbito. W potyczce zginęło kilku moskiewskich żołnierzy, którzy atakując, postąpili zanadto naprzód. Ze strony polskiej raniono tylko kilku ludzi, Cieszkowski otrzymał strzał w plecy i w ramię. Puściwszy się w odwrot wraz z sześcioma swoimi towarzyszami, a między temi był młodzieniec nazwiskiem Kozłowski — dostał się po ośmiu wiorstach pochodu do dworu ojca tegoż, Kozłowskiego. Zaledwo opatrzone jego ranę i położono samego do łóżka, wpadli kozacy. Cieszkowski poddał się. Lecz kozacy odpowiedzieli, iż mają rozkaz od dowódcy nie dawać nikomu pardonu. Poczem został literalnie rozsiekany przez kozaków na łóżku. Jego sześciu towarzyszy bronili się do ostatka, lecz po krótkim oporze poginęli wszyscy śmiercią walecznych. Ofiary tego rodzaju nie odstraszą Polaków. Przed parą dniami znowu przeszło wielu młodych ludzi do powstańców z Poznańskiego, jak też w ogóle amnestja moskiewska nie wznieca nigdzie zaufania.

## Kronika.

Do Nadwiślanina piszą z nad granicy polskiej: Po potyczce pod Krzywosładzkiem i po skończonym mordzie Polaków przez Moskale pod Dobrem, szukano kilku ciężkich rannych pomocy u rodaków. Do właściciela dóbr p. C. został przyniesiony jeden z nich, ranny i obdarty ze snien, ale nie chciano go przyjąć, a chłopu, który prosił przynajmniej o konieczną odzież, odpowiedziano, że może go swym koźchem okryć. Przeciwnie znowu dał chłop jeden bardzo piękny przykład szlachetności. Dowiedziawszy się o jakimś rannym, wziął go do swej chaty, okrył go, i dał mu wszelką pomoc. Gdy chory czuł, że się już koniec jego zbliża, prosił chłopca, żeby go odwieźć do miasta, co chłop z największą troskliwością wykonał. Umierający kazał sobie podać kawalek papieru, napisał na nim słowa kilka i dał chłopu, z poleceniem, żeby prosił proboszcza o odczytanie mu tego, i żeby z tego potem zrobił stosowny użytek. W kilka dni potem umarł. Kartka owa zawierała zapis folwarku, należącego do dóbr jego w gubernji Augustowskiej. Pozostała rodzina wypełniła ściśle wolę

umarłego, a nawet zostawiła chłopu wybór między folwarkiem a odpowiednią sumą pieniędzy. Chłop wybrał folwark i oddał go dzieciom; przy nich jak mówią pobić żyć i nieżyć ich, jak Bóg dobre nagradza. — ze zawsze karze. Przykład taki jest w tej okolicy bardzo potrzebny, bo mieszkańcy wsi Dobro obchodzili się tak nieładnie, obydnie z rannymi na polu bitwy, że nawet sąd karny rozpoczął śledztwo i kulki w kajdanach za tę zbrodnię do więzienia wtrącił.

Z Elka w Prusiech wschodnich piszą, do Pr. Lit. Ztg.: d 8. b. m. wysłano patrol z dwóch dragonów złożony z Kalinowa wzdłuż granicy. Po drodze spotkał ten patrol 5 uzbrojonych kozaków. Dragoni dobyli palasz i wezwali kozaków do złożenia broni. Lecz kozacy tego nie usłuchali i zaczęli nabijać karabinki. Wtedy i dragoni nie wzięli się do nabijania lewicy, a kozacy widząc że przeciwnicy prędkiej nabijają, złożyli broń. Zaprowadzono ich rozbrojonych do Kalinowa, do kapitana Hochmajera. Ten zapytał ich o powód przekroczenia granicy. uaco kozacy całkiem naiwnie odpowiedzieli, że matka dyrektora cłowego z tamtej strony upiekła, a oni dostali polecenie ścigania ją. Wtedy kapitan im objaśnił, że nie mają tu za czem szukać, i kazał ich do granicy odprowadzić. Kozacy jeszcze kilka razy choć daremnie prosili o pozwolenie szukania matki w Prusiech, bo bez niej nie odważą się pokazać przed dyrektorem cłowym.

We wtorek dnia 21 b. m. o godz. 11 odbędzie się w kościele OO. bernardynów żałobne nabożeństwo za duszę s. p. Franciszka Wędrzychowskiego, zmarłego w Miechowie dnia 25 lutego 1863 w skutek ran odniesionych pod Miechovem na dniu 17 lutego 1863. Służył on pod Kuroswem w oddziale żuawów, i walczył tak dzielnie że gdy mu kula w nodze ugrzęzła, on klękał na drugiej nodze i strzelał dalej. Ranny dostał się do niewoli i umarł w Miechowie w szpitalu.

Opowiadano tu sobie przepowiednie co do powstania Polski, którą i wiedeńska Presse powtórzyła. Dodając do r. 1794 (powstanie Kościuszkowskie) sumę cyfer roku bieżącego, która wynosi 18. dostaniemy lata 1812, 1830 i 1848, bardzo ważne w dziejach porzoborowych Polski. Gdy zaś i do ostatniej liczby 1848 dodamy 18, dostaniemy r. 1866 jako termin zwycięzkiego zakończenia staletniej walki Polski z Moskwą.

Wczoraj sąd karny wezwał, posta kołomyjskiego, Antoniego hr. Golewskiego do przesłuchania a po przesłuchaniu uwięziono go.

W lesie pod Sowizowem, w Rzeszowskim, znalezione powieszono na drzewie nieznanego męczyznie.

Paupry warszawscy przedawali nadzwyczajny dodatek Dziennika Powszechnego z ukazem o amnestji psu ulicak, wołając: „Panowie za pięć groszy amnestja!” Oprócz tego przywiązano ten dodatek psu u szyi i wpędzono go do ogrodu Saskiego.

Dowiadujemy się z pewnego źródła o zdarzeniu, które dowodzi najlepiej, jak mało jest szanowaną granicą przez kozaków. We wsi Hnilce Wielkie w powiecie zbarskim wyszli chłopci obradka łacińskiego w stronę ruskie rabować drwa w lesie. Przechłaz idzie sucha granica, a chłopcy robili z tej strony. W tem nadjechał patrol kozacki, i widząc tych chłopów przeszedł granicę, i zbił ich tak niemilosierdnie że ich prawie na pół żywych z lasu wyniosł.

Przedwczoraj o godz. 11 odbyło się nabożeństwo za duszę s. p. Władysława Englerta, majora wojsk powstańczych. Służył on wojskowo w r. 1831, odbył kampanję węgierską i włoską, był profesorem w szkole wojskowej w Cuneo, a ostatecznie majorem 1go bataljonu pod Czechowskim. Poległ śmiercią walecznych w bitwie pod Jedlinkami dnia 20. marca.

Wczoraj rano o godzinie 9, odbyło się w kościele św. Mikołaja nabożeństwo żałobne za duszę s. p. Józefa Dąbcańskiego. Był on słuchozem czwartego roku praw we Lwowie, pod Czechowskim zaś był podoficerem w drugiej strzeleckiej kompanji. W trzeciej niezszczęśliwej potyczce tego oddziału, gdy był popioch największy, on krzyknął: „Jeszcze nie wszystko stracone — chłopcy na bagnety!” — Moskale zaatakowani, cofnęli się — ale drugi oddział, który naszych z drugiej strony otaczał, rozpoczął silny ogień, gdzie padł Dąbcański pod drzewem, trafiony kulą w nogę. Gdy się naszych 40 ostatnich atakujących zaczęło cofać, chcieli go ucieść, ale trafiony po raz drugi kulą, został na placu.

Margrabia Wielopolski wytoczył za sąd o nim wydany w korespondencji z Warszawy z 26. marca r. b. umieszczonej w n. 43. Gazety Narodowej, proces o obrzędy honoru Janowi Dobrzańskiemu, redaktorowi Gazety Narodowej.

W obozie Langiewicza było 3 kobiety: znana już powszechnie panna Pustowojtów, jako adiutant Czachowskiego, w obozie znana pod imieniem Michała, druga, panna Elżbieta, miała rodzaj dozoru nad żywnością sztabu; trzecia zaś przezwana Karol, trudniła się opatrywaniem rannych, i służyła za kurjera. Do opatrywania ran miała być nadzwyczaj zręczną, jak najlepszy lekarz.

## Ostatnia poczta

Z wydanych ostatnimi czasy odezwo komitetu centralnego, widzimy iż takowy rozwija w ostatnich czasach czynność nadzwyczajną. Organizuje on krajcały jako formalny rząd narodowy, rozpisuje podatki pod nazwą ofiary narodowej, paraliżuje każdy krok rządu moskiewskiego, usuwając mu podstawy wszelkie. Nakładając podatki z jednej strony, zakazuje z drugiej strony pod surowymi karami płacenie podatków moskiewskiemu rządowi. A jeżeli nieplacących będą sekwestrować i licytować, to zakazuje pod również surowymi karami kupowanie licytowanych ruchomości.

Wkrótce więc ujrzemy w Polsce nawet w miejscach, zajętych przez Moskale, nowe przesładowania tych, co usłuchają komitetu centralnego. A usłucha go cały prawie naród. Włóściacini bowiem najchętniej usłucha nakazu nieplacenia, a ludność miejska, ta obecnie jest w nie-możności płacenia, gdyż wszelki handel i rzemioślnictwo ustały. Zresztą do przeprowadzenia egzekucji w całym kraju, potrzebowały nowej statysycznej armji moskiewskiej.

Widzieliśmy we Węgrzech, gdzie był zupełny spokój i prawny stan był zachowany, i naród nie myślał czynnego stawić oporu, z jakimi tru-

dnościami miał rząd do walezenia, przeprowadzając egzekucję podatków. Stokroć zaś więcej trudności będzie w kraju, w jawnym powstaniu będącym.

Polacy lubią się bawić w dyplomację, każdy na swoją rękę. Aby zapobiedz kompromitowaniu narodu na tej drodze, i aby jednolity kierunek nadać stosunkom dyplomatycznym z granicą, komitet centralny ogłosił, iż jako zdradę kraju uważać będzie wszelkie wdzieranie się w atrybucje rządu narodowego i związki z zagranicznymi mocarstwami, wysyłanie do nich projektów, adresów, podań lub wszelkie inne niby zastępstwo narodu bez pełnomocnictwa od rządu tymczasowego.

Również zniósł komitet centralny wszelkie komitety, czy to z wiedzy czy bez wiedzy i przyzwolenia jego istniejące. Znosi także wszelkie tajne stowarzyszenia polityczne. Wykraczający przeciw temu popełniają zdradę stanu.

Kroki te komitetu centralnego wymierzone są przeciw wszelkiemu stronnictwu, tak panów i szlachty polskiej, jak demokratom. Komitet zaprowadza rząd a usuwa działania komitetów białych, niykich i czerwonych. Zamiast ich działają rząd i narodu. Komitet usuwa wszelkie kwestje wewnętrznej i zewnętrznej organizacji kraju w przyszłości, a wszystkie siły wyteża do prowadzenia walki przeciw Moskwie.

Z placu boju pod rubryką Ziem polskich podaliśmy najświeższe wiadomości. Z dzienników pruskich nad granicą Królestwa wychodzących dowiadujemy się o ciągłych przytrzymywaniach broni i ochotników, spieszących do powstania z Poznańskiego, i o licznych pomimo tego posiłkach dobrze uzbrojonych oddziałów z Poznańskiego, wkraczających w Kaliskie.

Niedaleko Zerkowa dnia 14. kwietnia przytrzymano 4 wozy broni, mianowicie dąbeltówki z bagnietami i kosa, amunię i mundury. Oprócz tego znaleziono w jednym wozie 2006 talarów srebrem.

Między Sośnicą zaś i Fabianowem i pod Dobrzycą w tym samym dniu znaczna ilość ochotników przeszła granicę, z bronią i zapasami amunicyi i żywności.

Władze pruskie doszły, że piekarsz z Mysło słowic, Kluska, posłał powstańcom 25 cetnarów prochu.

Szłaska Gazeta z dnia 17 kwietnia donosi z Oatrowa 16 kwietnia: Pruskie wojska ścigając transport broni i amunicyi, napotkały oddział powstańców, który wyszedłszy naprzeciw dla odebrania transportu przeszedł granicę pruską. Przyśzło do starczki. 30 więźniów przywieziono do Pleszewa. Miasto zamknięto strażami. O rezultacie utarczki nie pisze ta gazeta, również nie pisze czy transport ujęto, i gdzie tych 30 jeńców pojmano.

Z północno zachodniego placu boju w Kongresówce otrzymała nienawistna Polakom Kreuz-Zeitung list, donoszący jasno, że Moskale w tamtych stronach do długiej walki się gotują i że dowodzący tam generał ks. Wittgenstein taktykę zaczną zmuszony być zmienić na obronną. „Ks. Wittgenstein obrat sobie stałą pozycję w Kole i zdaje się gotować raczej do tego że będzie zaatakowany, niż sam ciągle atakować. Ściągnął on nie tylko znaczne siły z Konina, Kalisza, Łęczycy i Włocławka i skomasował je w Kole, ale i robi przygotowania na przypadek szturm do miasta. Tak np. na wielu miejscach każe w koło miasta szanice sypać a nawet rowy kopać. Rzekę Wartę przejrzał na 3 mil w górę i w dół od Kole, łożę jej mierzył, a w miejscach gdzie płytka woda kawalerji dać może sposobność w bród przechodzić. każe ciągnąć fosi, aby przejście albo niemożliwym albo przynajmniej trudnym uczynić.”

Nazajntz po ogłoszeniu amnestji, wywieziono z cytadeli warszawskiej 200 więźniów politycznych do Petersburga.

Pod Łaszczynem w Poznańskim znaleziono w lesie zabitego w pojedynku mężczyznę. Dzienniki poznańskie piszą, iż przeciwnik jego był p. Grabowski. Z tego wnosić możemy, iż zginął tam Stefan Bobrowski, jeden z członków komitetu centralnego i jak mówią, były naczelnik miasta Warszawy.

Do Köln. Zeit. piszą z Paryża 15. kwietnia, iż od dwóch dni bardzo wojenne krążą tam wieści. W kołach rządowych zaczynają przemawiać groźnie, cesarzowa jest stanowczo za Polską, a opinja narodu wywiera wpływ nieprzewidywany.

Korespondent paryski Ostdeutsche Post donosi pod dniem 14 b. m., że w Paryżu opanował umysł niepokój; mimo usiłowań pana Dronin de Lhuya, dyplomacya i sfery finansowe stwożone czują coś, z czego sobie sprawy zdać nie umieją; dalej że cesarz Napoleon wysłał do cesarza Austrii list, który już książę Grammont musiał dotąd wręczyć; że w liście tym cesarz francuski bardzo otwarcie wynurza się względem sprawy polskiej i ogólnego położenia Europy.

Z Krakowa donosi Krakauer Ztg. iż 18. b. m. 46 powstańców, przybyłych z Kongresówki na terytorjum austrjackie, wywieziono z tamąd do Olomuńca do internowania, trzech zaś zagranicznych odstawiono do granicy i kazał im opuścić Austrię. W głównym urzędzie cłowym znaleziono w 4 pakach, które wedle deklaracji porcelanę miały zawierać, 50 sztuków z bagnietami, 2 funty kapali i 33 sztuk pistonów.

Z pod Narola 17. kwietnia.

Wczoraj około godziny 4 popołudniu moskale w sile około 1000 ludzi okrążyli w okolicy lesistej nad Tapwią, naprzeciw Lublińca, z trzech stron oddział powstańców, pod wodzą Leleweia, zostawiając mu odwrot jedynie na bagna. Pomimo tak znacznej sily i niecałkowitego uzbrojenia, bo kos powstańcy nie mają, a kosy nie umieją się obchodzić z palną bronią, pomimo że całkiem jeszcze sformowani nie byli, bo ich moskale zażli niespodzianie, zdolali wycofać się bardzo szczęśliwie. Lelewele wysłał kilkudziesięciu ludzi, aby zastaniali odwrot, aby wstrzymywali moskali od jednej strony, podczas gdy on uderzył w inną stronę, i zwycięzko spędziwszy moskali, poszedł w głąb kraju. Z tych kilkudziesięciu padło 4, rannych jest 6, a 17 będąc całkiem odcięci przeszli na terytorjum austrjackie. Z tych kilku wróciło zaraz do Leleweia, a kilku ujęto. Dnia dzisiejszego stoi Lelewele już całkiem sformowany naprzeciw moskali w pozycji bardzo korzystnej. Mówią tu, iż wziął trochę jeńca moskiewskiego.

Między poległymi jest książę Żółtowski i jakiś młody książę z Warszawy. Odnaczyli się kapitan Józef Renier i Rozwadowski, obadwaj akademicy warszawscy.

Kraków dnia 18. kwietnia wieczór.

(J) Wczoraj pociągiem poobiednim przywieziono kilku powstańców z Rzeszowa i zamknięto w domu policyjnym. Między nimi był mężczyzna już nie młody. Na człowieka tego padło podejrzenie, iż jest denuncjantem. Około godziny 6. tego samego człowieka widziano przechadzającego się wolno po piantacjach. Właśnie w tej samej chwili znajdowało się tamże dla użycia świeżego powietrza wielu młodych ludzi. Nagle ktoś krzyknął: „To szpieg, po raz trzeci odstawiają go tutaj z powstańcami, i zawsze na wolność puszczają.” Natychmiast kilkudziesięciu zapaleńców rzuciło się na niego i powaliło na ziemię, nie szcując mu razów. Dopiero nadeszły patrol wyrwał go z rąk ludowej sprawiedliwości. Ekscesa te służnie potępiają dzienniki krajowe; są one w największym stopniu niepolityczne, wywołują tylko obostrzenia ze strony władzy, a nie dają żadnej pewności, iż winnego dosięgły.

Po dokonaniu tego sądu doraznego, rzuceno się na ulicy Szpitalnej, tuż obok oberży Polera, na kelnera z pod Białego orla, również posiadzonego o szpiegostwo. Przechodzący żołnierze i oficerowie spokojnie przypatrywali się egzekucji, a jakiś Niemiec rzekł nawet głośno do drugiego: „Ist's wirklich ein Spion, so geschicht dem Kerl wohl recht.”

Około godziny 8 wieczór było wielkie zbiegowisko ludu na rynku; policja aresztowała jakiegoś młodego człowieka, spokojnie idącego; napadnięty stawiał opór, publiczność stanęła po stronie przytrzymanego, ztąd powstał zgiew ogromny, policjanci dobyli palasz, plazowali kilku, zranili dwóch. Aresztowany został odprowadzony na odwach główny.

## Telegram Gazety Narodowej.

Kraków 19 kwietnia 12 godzina w popołudniu. Rada administracyjna Królestwa ma papierami indemnizacyjnymi spłacić właścicielom za grunta włościańskie. Włóścianie zaś mają płacić do skarbu publicznego procent wraz z dodatkiem do uproszenia kapitału.

Powstanie na Kaukazie przybrało ogromne rozmiary.

Z ostatnim Kwietnia kończy się przedpłata dla tych prenumerantów, którzy za pierwszy kwartał 4 zlr. 50 cent. zapłacili, nie dopłacili potem na kwartał drugi po 3 zlr.

Upraszamy zatem o wczesne nadesłanie przedpłaty na czas od 1. maja aż do ostatniego czerwca w kwocie 3 zlr. w. a. Przedpłata tę dwumiesięczną dla tego ogłaszamy, aby zaprowadzić na dal dla wszystkich prenumerantów jeden termin prenumeracyjny.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

Gazeta giełdowa pisze: Celem zebra-  
nia wiadomości o produkcji zboża w Rosji,  
i poinformowania się o sposobach rozsze-  
rzenia obrotu na zboże za granicą przez  
sprzedawanie takowego po tanich cenach,  
odbył się w Petersburgu dnia 26 kwie-  
tnia b. r. posiedzenie komisji Towarzystwa  
ekonomicznego. Przedmiotami narad będą:  
1) Stan handlu zewnętrznego zbożowego w  
Rosji; 2) Stan handlu zboża w główniej-  
szych państwach Europy; 3) Zbadanie przy-  
czyn przeszkadzających rozwojowi wywozu  
zboża za granicę; 4) Ocena wpływu cel  
na przyrząd i wywóz zboża.

C. k. ministerjum stanu w porozumie-  
niu z ministerjum skarbu zezwoliło na pobór  
myta mostowego I. klasy przy moście na  
rzece Strwiążu w Babinie na koszt gminy  
restrauirowanej i przez nią utrzymywać się  
mającym, na korzyść tejże gminy przez  
przebieg lat 5.

C. k. Namiestnictwo zezwoliło na założe-  
nie publicznej apteki w Mikulicach obwodzie  
rarnepolskim, i w Krakowie obwodzie prze-  
myskim.

Kurs lwowski, z dnia 17. kwietnia.	Dają #zadaja	
	w. a.	w. a.
Dukat holenderski	517	523
Dukat cesarski	519	524
Moskiewski półimperyal	887	901
Moskiewski rubel srebrny	171	173
Pruski talar kur.	163	165
Galic. listy zast. w. a.	76	7670
Galic. listy zast. m. k.	79	8065
Galic. oblig. indem.	74	7488
Pożyczka narodowa.	81	8198
Akcyje kolei żel. gal.	210	21225

Kurs wiedeński, z dnia 17. kwietnia.	W. a.	
	gl.	ct.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	77	40
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	81	75
Akcyje banku narodowego za 1000 gl.	804	—
Akcyje Towarzystwa kredyt. na 200 gl.	207	60
Londyn 10 funtów sterlingów	109	80
Dukaty cesarskie szuka.	5	24
Srebro za 100 zł. w. austr.	109	25

**Przyjechali dnia 16 kwietnia.**  
PP. Hr. Gołuchowski A. z Łosicza,  
Krasicki M. z Krakowa, Bielski W. z Dela-  
wy, Augustynowicz S. z Szeptyc, hr. Dzie-  
duziński S. z Gwoźdca, Czaszyński J. z  
Piotrkowa, Malczewski H. z Hniewód, Ko-  
walski J. z Birczy, Płocki K. z Chorost-  
kowa, hr. Szembek R. z Poremby, Dworak  
A. z Przemyśla, hr. Bongars J. z Rzymu,  
Toczyński W. z Podleszan.

**Wyjechali dnia 16 kwietnia.**  
PP. Sabatowski F. do Błażowa, Zaleski  
K. do Horodyszcza, Cieniński W. do Okna,  
Urbański R. do Dobrosina, Milowicz W. do  
Lublina, Zawadzki A. do Rydnobnia, Stecki  
A. do Srodopolec, Zawadzki N. do Belzca,  
Chrzanowski E. do Polski, Bienkowski L.  
do Dźwinogrodu, Zurakowski A. do Hor-  
odyszcza.

## Uwiadomienia.

### HANDEL PŁÓCIEN

**F. Hoinkes,**  
we Lwowie w Rynku Nr. 173  
poleca w największym doborze:

	od	złr.	do	złr.
Piótina 1/4 i 1/2 łokci szerok.	39			
długości	10			40
Piótina 1/2 łokci szerok. 50 dług.	14			24
Weby holenderskie 1/2 łokci sze- rokosci 65 długości	22			100
Weby szwajcarskie 1/2 łokci szerokości 70 długości	25			160
Damaszkowa i ewilichowa biel- niz stółowa				
na 6 osób	5			18
na 12 osób	10			30
Bielniz stółowa na 18 do 24 osób, ser- wetki do kawy, ręczniki, pojedyncze obrusy, serwetki, płótno na przescieradła bez szwu, linate i bawełniane dymki.				
Chustki do nosa tuzin od 2 złr. 50 cent. do 30 złr.				

Wszystkie gatunki płótna sprzedają  
się tak w całych sztukach jakoteż i  
na lokcie.

Prawdziwą pottendorfską bawełnę  
do pończoszowej roboty we wszystkich  
numerach. Nici angielskie do szycia i  
pończoszowych robót.

Zamiejscowe zamówienia jak naj-  
prędzej i najlepiej uskuteczniają się.  
II. 158 3-0

**Do  
magazynu  
Tadeusza  
Uziębły**

we Lwowie  
pod Litwinką  
145



jest wielki wybór koszul męzkich  
i kalsonów jakoto;  
Koszule bawełniane sznka za-  
czawszy od 1.50 do 3 złr.  
"    płócienne 2 " 10 "  
"    jedwabne 5 " 15 "  
Kalsony bawełn. 1 " 2 "  
"    płócienne 1.50 " 3 "

Właśnie wyszła z pod prasy i jest do nabycia:

# NAUKA HOMEOPATJI

Dr. Artura Lutzego,

spolszczona za upoważnieniem autora, abecadłowo uporządkowana, wielu do-  
datkami pomnożona i wydana nakładem

Dr. Antoniego Kaczkowskiego,

praktykującego homeopatę we Lwowie, przy ulicy Frenela l. 116.

Wydawca podaje zwolennikom metody Dr. Samuela Hahnemanna w tłó-  
maczeniu dzieła sławnego praktyka dr. Artura Lutzego w Köthen p. n. „Na-  
uka Homeopatji.“ Ażeby to dzieło pod każdym względem tak dla początku-  
jącego w homeopatji lekarza, jako też dla profana zwolennika mogło się stać  
rzeczywistym przewodnikiem, pomógł wydawca to dzieło wieli dodatkami,  
które początkującemu podają skazówki, jaką drogą ma iść, ażeby z zasadami  
homeopatji łatwiej mógł się zapoznać. Przysłuza to dzieło jako poradnik do-  
mowy na wszelkie przypadłości chorobowe, ażeby każdemu zwolennik homeo-  
patji w oddaleniu od lekarza na wsi mógł w pierwszym napadzie choroby  
siebie lub swoich korzystnie ratować, nim lekarska rada listownie lub osobi-  
ście przybędzie. Mianowicie może to dzieło korzystnie wpłynąć na domowe  
pożycie; tu znajdzie matka będąca w błogosławionym stanie, dokładne  
przepisy, jak się ma w tym czasie zachować, jak do połogu itd. przysto-  
wać; znajdzie ona w tem dziele przepisy o pielęgnowaniu niemowląt, o wy-  
chowaniu dzieci pod względem higieny i umysłowego wykształcenia, jak je  
w gwałtownych chorobach, n. p. w pierwszym napadzie anginy ratować, jak  
od ospy itd. chronić. Tu znajdzie kapitan, nauceciciel i obywatel dokładne  
przepisy: jakie przetrwałyby należy podczas epidemii, cholery, kurn, szkar-  
latyny, krwawej dysenterji, tyfusu itp. innych chorób używać, lub jakie środki  
należy zadawać w razie, gdy owe choroby już się pojawiły, a pomocy le-  
karskiej nie ma.

Ażeby tę pomoc zwolennik homeopatji mógł cierpiącemu bratni nieść, po-  
winien on najprzód wstępne rozdziały tego dzieła dokładnie kilka razy prze-  
czytać i zrozumieć — inaczej niech się nie kusi, używać homeopatycznych  
leków, ponieważ pożądanego skutku albo wcale nie uzyska, albo tylko po  
części Homeopatja jest w praktycznym wykonaniu daleko trudniejsza, niżeli  
allopatja, która ma w swoich książkach formułki na recepty — w homeo-  
patji zaś dobiera się lekarstwo podług indywidualnych symptomów każdego  
chorego, dla tego wymaga homeopatja ciągłej pracy i namysłu, nie można  
tej samej słabości jednym i tem samem lekarstwem u każdego słabego leczyć.

Przewodnik ten ma być dziełem popularnem; z tego względu dodał wy-  
dawca także artykuły o fałszowaniu pokarmów i napojów, o ratowaniu otru-  
tych, złem powietrzem w starych studniach, piwnicach, kopalniach itd. udusz-  
onych, o ratowaniu zagarem dotkniętych, zmarłych, topielców, wisielców, letar-  
gicznych, piorunem rażonych, apoplekają tkniętych, itd. itd.

Miedzy temi dodatkami znajdują się też przepisy, jak profan powinien  
ratować w przypadku rau świeżo zadanych przez cięcie, przekłucie, strzał  
lub inne narzędzia ostre, jak należy gwałtowne ich krwawienie tamować w  
pierwszym momencie, nim pomoc lekarska przybędzie itd. itd.

Niechże się rozpowszechnia tym sposobem i w naszych krainach dla do-  
bra ogółu zbawienna nauka homeopatji, która już na całej kuli ziemskiej tak  
błogosławione plony wydaje.

Wyż wymienione dzieło zawierające 50 arkuszy druku, w 8cc kosztuje  
w Galicji 5 złr. w. a.; można go nabyć w księgarniach pp. Milikowskiego i Ja-  
błońskiego, w aptece p. Mikolasza i u wydawcy.

Pieniądze można posyłać franko albo do administracji „Gońca“, lub „Ga-  
zety Narodowej.“ 183 1-1.

## J. L. Singer i Spółka

polecają najnowsze

**Płaszcz damskie, Mantyle, Narzutki  
Chustki jedwabne Crép de Chine**

jako też

zupelnie świeżemi towarami zaopatrzony skład płócien, web, bielizny sto-  
łowej wgarniturach modnych, welnianych materji na suknie dam-  
skie i rozmaitych wyrobów materji jedwabnych, welnianych i baweł-  
nianych po najumiarkowańszych cenach.

Sprowadzając towary z pierwszych rzetelnych fabryk, utrzymują także  
skład płócien i bielizny stołowej z fabryki pp. Raymann i Spółki w Freywal-  
dau, i mogą z zapewnieniem za dobry towar ręczyć.

Skład na placu św. Ducha miasto Nr. 32 na dole i na pierw-  
szem piętrze. 163 (4-6)

### F. W. Królikowski,

właściciel handlu korzennego, przy ul-  
icy Szerokiej pod l. 804 1/2, w kamie-  
nicy Penthera we Lwowie, otrzymał  
całkiem świeżą przesyłkę następnych  
ze swych pewnych skutków powsze-  
chnie znanych artykułów jako to:

**Proszki seidlckie Molla,** pudełko  
i złr. 20 kr.

**Sok styryjski z ziół,** pewny śro-  
dek przeciw zastarzałym kaszłom, fla-  
szka 75 kr.

**Cukierki z ziół dr. Kocha** pudeł-  
ko 35 i 70 kr.

**Olej rybi (Dorsch Leberthran)**  
przeciw słabościom płucowym, mała  
flaszka 1 złr., większa 1 złr. 80 kr.

Zamówienia z prowincji uskutecz-  
niam bezwzględnie, nierachując nic  
za opakowanie. 169 3-3.

Drzewa owocowe, krzewy do oz-  
doby wszystkich gatunków, róże,  
goździki, georginie itp. do sad-  
zenia w rolę, polecają w wiel-  
kim wyborze i pięknych zdrowych  
egzemplarzach

**Neumann & Kleinert**  
we Lwowie, plac Marjacki 361.  
II. 161 4-0.

### Magazyn

**J. N. GIEŁCZYŃSKIEGO**

przy ulicy Halickiej, we Lwowie

sprowadził znaczny wybór materji  
welnianych, wiosennych i letnich na  
suknie damskie, muszlinów, batyści-  
ków, perkalów, bareżów, i grenadine,  
z których na żądanie na prowincję  
najchętniej próbki posyła.

Także wielki zapas chustek i szal-  
ków wiosennych i letnich najnowszych,  
i wszelkie towary po nader niskich ce-  
nach sprzedaje. 181 (2-0)

**ZAKŁAD KURACJI WODĄ  
w Kistelee,**

zyskawszy wieloma pomyslnemi ku-  
racjami rozgłos w kraju, rozszerza w  
miarę potrzeb i wymagań czasowi i  
postępowi nauki o hydroterapii odpowie-  
dnie, zakres swojego działania, i bez  
przerwy otwartym jest dla potrzebu-  
jących chorob. Kuracja odbywa się  
w zimie w opalonych lazienkach, dla  
spacerów jest korytarz kryty w zakła-  
dzie. Dla niektórych chorob i dla  
uprzyjemnienia urzędzone zostały w  
tym roku parowe kąpiele w lazien-  
kach Kistelei, jako też oprócz gimna-  
styki szwedzkiej, dla przyjemności  
silniejszych pacjentów gimnastyka  
zwyczajna. Franciszek Medwey.  
131 11-0

W księgarni KAROLA WILDA we Lwowie

dostać można

# Najnowsza, mapę Polski

w dawnych granicach

bardzo pięknie i dokładnie wykonaną w Paryżu przez pp.

A. H. Dufour i F. WROTNOWSKIEGO.

2 arkusze Nazwy po polsku, koleje żelazne wedle stanu r. 1865, ceną  
3 złr. 80 cent. wal. austr.

**Bem w Siedmiogrodzie i w Banacie.** Z pamiętnikow J. Wł. Kuon-  
go, byłego oficera legionu polskiego z mapą 2 złr. w. a.

**Bem w Siedmiogrodzie i Węgrzech r. 1848 i 1849,** wedle podań je-  
nerała Czecha, szefa sztabu armji siedmiogrodzkiej, ułożył L. S. Poznań. 90 ks.

**Wojna w Polsce r. 1831,** przez oficera polskiego (Paschalskiego) opi-  
sana r. 1832. Lwów 1861. 1 złr. 80 kr. w. a.

**Wspomnienia o pułku lekkokonnym polskim gwardji Napoleona I.**  
w latach 1808 do 1814 przez generała Józefa hr. Z. 6 zeszytów. 3 zł. 14 kr.

**Polska odradzająca się,** czyli dzieje Polski od r. 1795 potocznie opo-  
wiedziane p. Joachima Lelewela. Wydanie 3cie pomnożone dodatkami. Po-  
znań 1859. 3 złr. 60 kr.

**Révolutions de Pologne** par Claude Carlogan de Rulhière. Ouvrage  
designe par l'Institut pour le grand prix decennal de 1810. 4me édition revue  
sur le teate et complétée par Christian Ostrowski. 3volumes in 8o Paris 1862.  
5 złr. 40 kr.

**Pamiętnik więźnia stanu** przez autora *Powieści o Horozanie*. 2 zł. 80 kr.

**Jerzy Lubomirski.** Dramat historyczny, napisał Józef Szujki. 1zł. 60 kr.

**Kraszewskiego Kopeciuszek.** Powieść 6 tomów. Wilno 1862. 10 zł. w. a.

**Tegoż Dzia i lat temu trzysta.** Studjum obyczajowe. (Charakterystyka  
Reja z Nagłowia). Wilno 1863. 2 zł. w. a. 160. 3-3

### Odnaczony

złotym medalem 1ej klasy

ogólnie od dawna już znany

## SYROP ZIOŁOWY

z gór śnieżnych (Schneeberger Kräuter Allop)

sprowadzany z najświeższych ziół.

Z głównego składu centralnego pp. Juliusza Bittnera aptekarza  
w Glognitz i Franciszka Wilhelma aptekarza w Neunkirchen,  
którzy od „National Academy of Great Britain“, za wielokrotnie  
wyprobowane zbawienne skutki syropu powyższego, przez nich  
jedynie sporządzanego, otrzymali medal złoty 1ej klasy i równo-  
cześnie mianowani zostali członkami dyplomowanymi tejże akademji.

Jest w najświeższych zapasach do nabycia we Lwowie w  
aptece A. BERLINERA dawniej Lanerego.

Cena flaszki z dokładnym opisem użycia 1 złr. 26 ct.

Ostrzeżenie: Dla usunięcia wszelkiego naśladowania tegoż co-  
raz bardziej poszukiwanego syropu, który dla swoich zbawien-  
nych skutków przy wszelkich zapaleniach tak piersiowych jak i  
płucowych i gardłowych, równie jak i przy wszelkim kaszlu,  
stał się niezbędnym lekarstwem domowym, zwracamy uwagę  
szan. Publiczności głównie na naszą firmę Julius Bittner i Franz  
Wilhelm, w którą razem z wizerunkiem św. Leopolda każda fla-  
szka na pieczęcie opatrzona jest.

W teje aptece można nabyć — w najświeższych zapasach

**SOK STYRYJSKI ZIOŁOWY NA PIERSI**

ogólnie uznany za zbawienny przy cierpieniach piersiowych.

Cena flaszki z opisaniem użycia 87 centów.

**Olej rybi Dorseha ze składu Lobry et Porton** używa-  
ny z najlepszymi skutkami przy szkrzofalach itp.

Jedyny gatunek chemicznie rozbitany przez prof. Müllera  
i w opłombowanych butelkach opatrzony firmą „Lobry et Porton“  
cena flaszki 1 fl. w. a.

Plaster na nagniotk. przez c. k. nadlekarza dr. Schmidta  
cena pudełka 23 centów. 168 2-6

Fabryka rolniczo gospodarczych  
narzędzi we Lwowie braci

### Kwaszyńskich

ma wielki zapas młocarni piętrowych  
większego i mniejszego rozmiaru, dol-  
nych na parę i cztery konie; siecz-  
karni, młynków angielskich i polskich,  
plugów czeskich i Zugmajera.  
Powyższa fabryka przyjmuje tak-  
że przerobienia i reperacje wszelkich  
wyrobów. 179 1-3

### Ostrzeżenie.

Ponieważ żadnych weksłów nie  
akceptowałem, oświadczam przeto,  
że wszystkie takie weksle moim  
podpisem zaopatrzone, są sfalzo-  
wane, i przestrzegam, że tako-  
wych płacić nie będę.  
Lwów d. 14 kwietnia 1863.

**Karol Buchelt,**  
1. 174 3-5 aptekarz w Tarnopolu.

### Apteka

pod Węgierską koroną przy ulicy  
Dykasterjalnej we Lwowie, utrzy-  
muje i w roku bieżącym wszel-  
kiego rodzaju

### wody mineralne

ze zdrojowisk krajowych i zagra-  
nicznych po cenach stałych  
i umiarkowanych.

251 2-3 Ludwik Ebenberger.

### Skóry każdego rodzaju

do garbarstwa białoskórniczego nale-  
żące tak z włosu jakoteż i bez włosu,  
jak np. sarnie, barankowe, psie, lisie  
i t. p. do wyprawy.

Zamówienia i przesyłki przyjmują się  
franko u **Karola Dworskiego**  
ulica Halicka Nr. 18 m.

Od komitetu Stowarzyszenia gar-  
barskiego i farbiarskiego białoskórni-  
czego we Lwowie. 41 18-0